CZĘŚĆ XL — № 77. ROK 20 — (1849.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we WTORKI i PIĄTKI. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: ROCZNA w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli. PÓŁROCZNA 8 rubli srebrem.

WTOREK, $\frac{11}{23}$ Października.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

PETERSBURG, $\frac{10}{22}$ Października.

NOWINY DWORU.

W przeszły Wtorek, 4 Października, Jego Excellencya *Fuad-Effendi*, przysłany od Sułtana do Cesarza Jmci w charakterze Posła Nadzwyczajnego, był przyjęty przez N. Pana na posłuchaniu prywatném. Poseł był odwieziony w pojeździe Dworskim i tam przyjęty z honorami, należnemi tak jego randze, jako i uprzejmym stosunkom, istnącym między obójgu Monarchami.

Okoliczności, które towarzyszyły posłannictwu Fuad-Effendi'ego do Petersburga, dały powod w gazetach do najbardziej dziwacznych pogłosek. Nie tylko że ta missya nie znaczy, jak to głoszono, odrzucenia żądań, wyrażonych przez Gabinet Cesarski, na zasadzie traktatu Kuczuk-Kainardżi, we względzie buntownych polaków, którzy, wziąwszy udział w powstaniu Węgierskiém, szukali następnie przytułku w Turcyi, — ta missya była jedynie spowodowana przez życzenie Sułtana przyjacielskiego porozumienia się z Cesarzem bez pośrednictwa obcego, we względzie wytłumaczenia należycie pomienionego artykułu w tém, co się tycze wspomnianych indywiduów. To udanie się wprost Sprzymierzeńca do uczuć przyjaźnych Cesarza nie mogło nie być usłuchane, i przyjęcie, pełne odznaczenia, którém J. C. Mość zaszczycił Posła Ottomańskiego, zaprzeczając wszystkim mylnym pogłoskom, daje nadzieję, że ta sprawa wprędce ukończona będzie ku zobopólnemu obu Dworów zadowoleniu.

W przeszłą Środę, 5 Października, przybyły tu w Poselstwie nadzwyczajném od Króla Jmć Duńskiego, hrabia *Moltke*, miał zaszczyt być przedstawionym J. C. Wysokości Następcy Cesarzewiczowi.

Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 29 Września, mianowani: Naczelnik 6 dywizyi Artylleryi, Jenerał-porucznik *Suchozanet 2*, Naczelnikiem Artylleryi czynnej Armii; — Naczelnik Sztabu korpusu Grenadyerów, Jenerał-porucznik *Liprandi*, Naczelnikiem 12 dywizyi piechoty; — Jenerał-major *Nazimow 2*, pełniącym obowiązki Naczelnika Sztabu Korpusu Grenadyerów, z pozostaniem w orszaku J. C. Mości; — Zostający przy Głównym Sztabie Jenerał-major *Filipson*, Naczelnikiem Sztabu 4 korpusu piechoty.

— Przez Rozkaz dzienny Cesarski z dnia 3 Października, Wojenny Gubernator Tyflisu i Tyfliski Cywilny Gubernator, Jenerał-major *Jermołow*, mianowany Wojennym Gubernatorem Witebska i Witebskim Cywilnym Gubernatorem.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 11 i 13 Września, Najłaskawiej mianowani kawalerami orderów: *Orła Białego*, Jenerałowie służby Cesarsko-Austryackiej: Jenerał-Feldzeugmistrz, Dowódzca 2 Odwodowego korpusu, hrabia *Nugent;* Feldmarszałek-lejtnant, Dowódzca korpusu w Węgrzech, xiążę Franciszek *Lichtenstein;* Naczelnik okręgowy Budy i Pesthu, Feldm.-lejtnant *Kempen;* Feldm.-lejtnant Naczelnik dywizyi w Węgrzech, xiążę Fryderyk *Lichtenstein;* i Feldmarszałek-Lejtnant, Dowódzca korpusu w Węgrzech *Romberg*. — *Św. Anny 1 klassy z koroną*, Jenerałowie tejże służby: Feldm.-lejtnant, Naczelnik Odwodowej dywizyi jazdy w Węgrzech, hrabia *Wallmoden;* Feldm.-lejtnant, Dowódzca korpusu w Węgrzech, baron *Zoricz;* Jenerał-adjutant przy Feldzeugmistrzu baronie Haynau, Jenerał-major *Suzan;* i Jenerał-major, Dyrektor Artylleryi polowej *Hau-*

slab. — Tegoż orderu *1 klassy*, służby Cesarsko-Austryackiej Feldmarszałek-lejtnant, Naczelnik dywizyi armii południowej, xiążę *Schwarzbourg.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 14 Września, zostali mianowani kawalerami orderów: *Św. Anny 1 klassy*, Jenerałowie służby Cesarsko-Austryackiej: Feldmarszałkowie-Lejtnanci: Zostający przy Sztabie wojsk w Węgrzech *Kwer;* Naczelnik dywizyi w Węgrzech, xiążę *Colloredo;* Naczelnik dywizyi w Transylwanii, *Zeueberg*, — i Naczelnik dywizyi w Węgrzech *Schote;* tejże służby Jenerał-majorowie, brygadni Jenerałowie w Węgrzech: baron *Reischah*, hrabia *Thun*, *Benedek* i xiążę *Jabłonowski*. — *Św. Stanisława 1 klassy*, Jenerał-majorowie tejże służby: Dowódzca brygady armii południowej *Fejervari;* Dowódzca brygady w Węgrzech *Schützhola*, takiż Dowódzca w armii południowej von *Schulter-Neustelter;* tacyż Dowódzcy w Węgrzech, baron August *Lederer*, *Liebler*, *Gaentuer*, *Barko;* takiż Dowódzca w armii południowej *Rastich* i w Węgrzech *Weigl.*

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 13 Września, mianowani kawalerami orderu *Św. Stanisława 1 klassy*, Jenerał-majorowie służby Ces.-Austryackiej: baron *Wernhardt*, Dowódzca brygady, Naczelnik wojenny okręgu Temeswarskiego; *Meltscher*, Dowódzca brygady w Węgrzech; *Sartori*, takiż Dowódzca; baron Karol *Lederer*, takiż Dowódzca; *Blumberg*, Dowódzca brygady armii południowej; *Dessau*, Dow. bryg. w Węgrzech; *Siegenthal*, takiż Dowódzca; *Horwath*, Dowódzca bryg. armii połud.; *Wolf* i baron *Bianchi*, Dowódzcy brygad w Węgrzech.

— Przez Ukazy Cesarskie do Kantoru Dworu, z dnia 9 Września, mianowani: Szambelanem, Zostający przy Głównodowodzącym czynną armiją, Kamer-junker, Radzca Stanu, xiążę *Wołkońskoj*. — Kamer-junkrami: Zostający przy Departamencie Gospodarczym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: Radzca Dworu *Batiuszków* i Radzca honorowy *Gołowin*.

— Zostają mianowani Rzeczywistymi Radzcami Stanu, Radzcy Stanu: Vice-Dyrektor Departamentu Skarbu Państwa *Kobylin*, Dyrektor Expedycyi biletów kredytowych Państwa *Gołubow*, Dyrektor Banku Handlowego Państwa *Rostowcow*, Prezes Permskiej Izby Skarbowej *Werderewski* i Dyrektor Kancellaryi Departamentu Podatków *Dubieński*, ten ostatni z pozostaniem Szambelanem.

— Z powodu słabości zdrowia P. Ministra Oświecenia hrabi *Uwarowa*, P. Towarzysz tegoż Ministra najpoddaniej upraszał o pozwolenie objęcia tymczasowie zarządu Ministerstwa, na zasadzie 269 i 270 artykułu I Tomu Układu Praw Ustawy Ministerstw. Na przedstawieniu P. Towarzysza Ministra, w dniu 10 Września, N. Cesarz Jmć raczył własnoręcznie napisać: «*Zgadzam się.*»

— *Ukaz* Cesarski *do Rządzącego Senatu, z dnia 10 Sierpnia 1849, w Warszawie.*

«Z powodu posunięcia Naszych wojsk za granicę, konieczność wymagała nadzwyczajnych wydatków, dla których zastąpienia uznaliśmy potrzebném, zgodnie z przedstawieniem Ministra Skarbu, rozważonèm w Radzie Państwa, zezwolić na nowe wypuszczenie biletów Skarbu Państwa, do siedmiu Seryj jako-to: XX, XXI, XXII, XXIII, XXIV, XXV, i XXVI, z których każda jest na 3 miljony rubli, na zasadzie zatwierdzonej przez Nas o tych biletach Ustawy, zaleciwszy Ministrowi Skarbu, iżby na wypuszczanie stopniowe takowych seryj w obieg, z uwagi na nieodzowną tego potrzebę, były wyjednywane osóbne Ukazy Nasze. W skutek tego, rozkazujemy Rządzącemu Senatowi uczynić należyte ku wypełnieniu niniejszego rozporządzenie.»

— *Ukaz* Cesarski *do P. Ministra Skarbu, z dnia 10 Sierpnia 1849, w Warszawie.*

«Zgodnie z waszém przedstawieniem, pozwalam wam, na zasadzie Ukazu, w dniu dzisiejszym danego do Rządzącego Senatu, wypuścić XV i XXI seryje biletów Skarbu Państwa na sześć miljonów rubli srebrnych, naznaczając bieg procentów od takowych biletów z dnia 1 Września bieżącego roku, o czém macie uczynić stosowne rozporządzenie i donieść Rządzącemu Senatowi.»

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

13 Lipca. O dozwoleniu właścicielom okrętów przywozić do Rygi i Lipawy potrzebne dla nich wyroby powrozowe.

14 tegoż m. O ustanowieniu jednostajnego wyrobu buraków na apparatach, nie podchodzących pod normę, wskazaną w ustawie o akcyzie od cukru burakowego.

14 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o tém, iż kara pieniężna za spław drzewa bez biletu, uzyskuje się podług taxy obowiązującej w miejscu, gdzie spław taki zostanie odkryty.

16 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza nowej formy opisów służby Cywilnych Urzędników.

18 tegoż m. O cenach soli w kraju Zakaukazskim, w gubernii Stawropolskiej i na linii Czarnomorskiej.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza o środkach zaludnienia otworzonego w r. 1844 portowego miasta Jejska w granicach Czarnomorskiego wojska.

19 tegoż m. Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza o ułatwieniu Żydom środków przesiedlania się z Zachodnich gubernij do Noworossyjskiego kraju.

20 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, objaśniającego w jakich przypadkach Izbom Dóbr Państwa mają być udzielone w oryginałach sprawy o poszkodzeniach lasów skarbowych, a w jakich same tylko kopije zapadłych wyroków.

21 tegoż m. Z ogłoszeniem rozkazu N. Cesarza, aby wydane w 1846 r. tymczasowe przepisy o opatrywaniu

więzniów odzieniem i obuwiem, obowiązywały jeszcze przez dwa lata.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza Ustawy o wychowaniu młodzi Kaukazskiej i Zakaukazskiej, kosztem skarbowym, w wyższych i specjalnych zakładach w Cesarstwie.

Tegoż dnia. O uwolnieniu od cła rzeczy, przywożonych do Zakaukazskiego kraju, przez osoby przybywające z za granicy.

Tegoż dnia. O dozwolonym przywozie do komory w Baku niektórych europejskich i kolonialnych towarów.

22 tegoż m. O otrzymanym w Senacie XII dalszym ciągu Układu Praw (Продолженіе Свода Законовъ).

25 tegoż m. O prawidłach osiedlania w kraju Zakaukazskim ochrzczonych Mahometanów.

Tegoż d. O tém, iż osadnicy wojskowi, po zasłużeniu rangi, przynoszącej osobiste szlachectwo, lub poczestne hrażdaństwo, mogą prosić o uwolnieniu z osad wojskowych jednego z synów, spłodzonych podczas gdy zostawali w niższych rangach.

26 tegoż m. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza Ustawy Towarzystwa Petersburskiej przystani. (Towarzystwo to ma na celu utrzymywać regularną kommunikacyą między Petersburgiem i Peterhofem, a potém i innémi okolicznémi miejscami. Początkowy kapitał wynosi 128,000 rub. sr. — Założycielami Towarzystwa są: Radzca Stanu Jan Gonzaga-Pawliczyński i poczestny hraždanin Henryk Graff.)

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o założeniu Szkoły powiatowej w Nachiczewaniu.

4 Sierpnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o karze, jakiej mają ulegać Dozórcy, rewidujący piasek cukrowy przy Petersburskiej komorze, za uchybienia w pełnieniu swoich obowiązków.

Tegoż dnia. O etatach i ustawach dla Głównego Zarządu Altajskich kopalni.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa o przyjmowaniu na ewikcyą w umowach ze skarbem, akcyj Charkowskiej kompanii handlu wełną.

10 tegoż m. O opłacie za leczenie ubogich w szpitalach w Zakaukazskim kraju.

Tegoż dnia. O założeniu w wojsku Dońskiém nowej kozackiej stanicy, w miejscu zwanem Krzywa-Kosa, na brzegu morza Azowskiego.

13 tegoż m. Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza, danego Rządzącemu Senatowi, 19 (31) Lipca, o potwierdzonej nowej ustawie, zawierającej przepisy o opisywaniu, oszacowaniu i publicznej przedaży majątków.

17 tegoż m. Z objaśnieniem § 23 warunków dzierżawy trunkowej w gubernijach Zachodnich, iż pod nazwiskiem tymczasowych szynków (выставки), ma się tam rozumieć przedaż trunków w dni targowe, na jarmarkach i kiermaszach, i że takie szynki od 1 Kwietnia do 1 Października mają się mieścić w budach i szałaszach, a tylko od 1 Października do 1 Kwietnia w domach mieszkalnych: szynki zaś w domach mieszkalnych, w których się codzień przedaż odbywa, mają być uważane zarówno z karczmami.

Tegoż dnia. Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza, decyzyi Komitetu Ministrów o środkach przeciw przemycaniu wódki w gubernijach, pogranicznych z gubernijami uprzywilejowanémi.

Tegoż dnia. O skróceniu terminów kwarantanny w kraju Zakaukazskim.

Tegoż d. O dozwoleniu dzieciom Ormiańsko-Katolickiego Duchowieństwa, uwolnionym z duchownego stanu, wstępować do służby Rządowej.

Tegoż dnia. O dozwoleniu kollatorom (ктиторъ) kościołów Ormiańsko-Katolickich wyrabiać i przedawać Ormianom świece, używane podczas nabożeństwa.

19 Tegoż m. O darowaniu różnych niedoborów Ormianom w mieście św. Krzyża, w gubernii Stawropolskiej.

26 tegoż m. O ograniczeniu liczby nowo-otwieranych fabryk i przemysłowych zakładach w Moskwie i Moskiewskim powiecie.

—

Umarli: Radzca Tajny, Senator *Pieszczurow*, i Naczelnik garnizonów Artylleryjskich okręgu Dunajskiego, Jenerał-major *Dołgowo-Saburow*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

PRUSSY. *Berlin, 12 Października.* Podług *Korresponndencyi Konstytucyjnej*, powtórzonej przez gazetę *Deutsche Reform*, ratyfikacye umowy, zawartej między Austryą i Prussami, we względzie ustanowienia nowej władzy tymczasowej centralnej dla Niemiec, wysłane zostały 10 b. m. z Berlina do Wiednia. Ta nowa Władza ma być złożona z dwóch Kommisarzy Austryackich i dwóch Kommisarzy Pruskich.

AUSTRYA. Donoszą z Pesth, 8 Października, że twierdza Comorn została zupełnie zajęta przez wojska Cesarskie; honwedy zaczęli wychodzić z niej 3 Października i po powyższą datę zupełnie ją opuścili.

— Gazeta Pesth'ska, z dnia 7 Października, ogłasza szczegóły skazania na śmierć, za zbrodnię zdrady Stanu, byłego Pierwszego Ministra Węgierskiego Hrabi Bathyanyj. Sąd wojenny skazał go był na powieszenie, ale został rozstrzelany, 6 bież. m., po bezskutecznêm usiłowaniu samobójstwa, w dniu tymże.

*

— Podobno Görgey zwrócił się z prośbą usilną do feldmarszałka hr. Radeckiego, by mu z żoną pozwolono wyjechać za granicę. Feldmarszałek przyrzekł mu swą pomoc w tym względzie.

BELGIJA.

BRUXELLA, *9 Października. Nowe odkrycie w wyrobie cukru z buraków i z cukrowej trzciny.*

Świat handlowy i przemysłowy zajęty jest obecnie, powiada *Journal de Francfort*, sprawą, która ważne mieć może następstwa. Idzie tu o chemiczny sposób P. Melsens produkowania cukru. Oto są fakta już wiadome, a czerpnięte z najniezawodniejszego źródła. Robiono doświadczenia w obecności kommisyi, złożonej z uczonych, administratorów, fabrykantów obu rodzajów cukru z trzciny i z buraków; odbywały się one w laboratorium; następnie w Lembeck, w Belgii, gdzie tego sposobu na wielką skalę od kilku miesięcy używają. Reprezentanci cukru trzcinowego uznali otrzymane wypadki za stanowcze, okazali się zupełnie zadowolonymi i nowych prób nie żądali; reprezentanci cukru z buraków, przeciwnie, żądali, aby robiono dalsze próby, aby można sądzić dopiero po odbyciu całej kampanii, to jest po roku; kommisya i Minister zezwolili na to. Nim nastąpi stanowcza decyzya, członek kommisyi, Reydellet, napisał do dzienników Havru list, donoszący że sposób postępowania P. Melsens w połączeniu z drugim, nie ogłoszonym jeszcze sposobem, powiększy wydatek cukru z trzciny więcej niżeli o 100 procent. Jest to ostrzeżenie dla kolonij, na które bardzo się żalą producenci buraków.

Oprócz tych faktów, publicznie wiadomych, są oto jeszcze inne, po większej części nie ogłoszone, jakkolwiek najważniejszą grają rolę w tej sprawie. Fabrykanci burakowego cukru, mianowicie w departamencie Północy, we Francyi, mocno się przestraszyli ogłoszeniem tego nowego sposobu otrzymywania cukru; dla zapobieżenia skutkom tego, naprzód użyli broni śmieszności i szyderstwa: skoro postrzegli że P. Melsens, ulegając ciągłym prośbom, wziął patent wynalazku, utrzymywali, że wynalazek ten nie nowy, a więc i patent nie ma wartości; rozprawy skarciły tę napaść. Gdy rządy francuski i belgicki kazały przystąpić do starannych i urzędowych doświadczeń, zrozumiano, że szykana na nic się nie przyda. Wtedy z różnych okoliczności dowiedziano się, że fabrykanci, P. Melsens przeciwni, chcieli tylko po wiekszej części zyskać czas, ażeby zużyć surowe materyały i naczynia, które nowy sposób postępowania uczynił niepotrzebnémi, a które w tym jeszcze roku spotrzebowane być mogły. I tak naprzykład, fabrykant jeden, który zebrał za 3 do 4 kroć sto tysięcy franków palonej kości, do rafineryi używanej, walczył aby zyskać czas do spieniężenia tego zapasu, pod wprowadzeniem sposobu postępowania, przy którym to będzie już niepotrzebne. Z takich to względów kommisya nie spieszyła się z wydaniem swojego zdania.

W gruncie rzeczy, fabrykanci cukru burakowego nie mają takiego interesu w rychłém ogłoszeniu, jak fabrykanci w koloniach. Zdaje się dowiedzioném, że, według metody Melsensa, tam gdzie trzcina wydaje dziś 6, dawać będzie 18, gdy tymczasem burak tylko 8 gdzie dotąd było 6. Różnica jest ogromna, i taka, że nawet jej nie zatrze koszt przewozu curku okrętami do Europy.

Czy więc przemysł cukrowy na stałym lądzie skazanym jest na bezpośrednie zatracenie? Nie. Naprzód kolonie nie są w stanie korzystać w zupełności z dobrodziejstw nowego systemu, ponieważ wyzwolenie murzynów zburzyło warunki pracy i zrujnowało większą część plantatorów. Czego nie uczynią kolonie francuzkie, tego dokażą w Brazylii i innych krajach Ameryki, produkujących cukier, gdyż sposób P. Melsens koniecznie publicznym stać się musi. Z drugiej strony, od nader dawna czynione w Andaluzyi doświadczenia, i szczęśliwe próby, świeżo dokonane w Afryce, przekonywają, że trzcina cukrowa doskonale się udaje w wielu częściach Algieryi. Dopóki zaś te wielkie zmiany w produkcyi cukru dokonane nie zostaną, przemysł burakowego cukru będzie miał czas albo znaleść środki ratunku, albo zlikwidować się bez straty.

Dla polepszenia jego losu, albo chcąc ułatwić mu przejście, Rząd fraacuzki, jak się zdaje, zamierzył wywołać powiększenie konsumcyi bardzo wielkiém zniżeniem opłat od wyrobu. Średnia konsumcya we Francyi nie przechodzi trzech kilogramów (6 funtów) na głowę do roku, a łatwo mogłaby wynosić 10 kilogramów.

Największe niebezpieczeństwo, które zagraża, nie plantacyi i użyciu buraków, ale wielkim zakładom, które z nich cukier wybierają, ztąd pochodzi, że sposobem P. Melsens, każdy, kto ma buraki, może tak łatwo robić z nich cukier, jak teraz każda gospodyni kwasi kapustę, lub konfitury robi. A gdy przytém burak doskonały przedplód stanowi, i miazga po wyciśnięciu soku wyborną daje paszę dla inwentarza, bardzo prawdopodobném jest, że drobni właściciele i dzierżawcy sadzić będą po kilka zagonów buraków, i sami robić sobie cukier na własną potrzebę.

Ponieważ należy czémprędzej zaspokoić umysły względem prawdziwego stanu tej ważnej kwestyi, Rządy belgicki i francuzki postanowiły ogłosić, w urzędowych pismach swoich, przed stanowczém sprawozdaniem kommisyi, prowadzącej jeszcze doświadczenia, memoryał P. Melsens, napisany za przyłożeniem się P. Dumas, znakomitego jego nauczyciela, czego i my w naszém piśmie powtórzyć zaraz nie omieszkamy. *(z Korr. Handl. Przem. i Roln.)*

ANGLIJA.

LONDYN, *10 Października.* Xiążę i Xiężna Metternich wyjechali ztąd wczora do Bruxelli, gdzie mają na długo pozostać. Xiążę Cambridge i Xiążę Wellington oddali wczora wizytę pożegnania Xięciu i Xiężnie Metternich.

— Jest mowa o założeniu w Dublinie drugiego Uniwersytetu dla Irlandyi; Xiążę Albert jest głównym motorem tego projektu.

— Podług ostatnich doniesień, w Kanadzie zaszły jeszcze niejakie rozruchy, które, jakkolwiek świadczą o wielkiém nieukontentowaniu, wszakże mogą być uważane za niemogące pociągnąć za sobą dalszych skutków.

FRANCYA.

PARYŻ, *11 Października*. Na dzisiejszém posiedzeniu Izba Prawodawcza zajmowała się rozbiorem projektu, podanego przez jednego z Członków partyi, znanej pod nazwaniem Góry, o zniesieniu trzech artykułów Prawa Karnego, tyczących się przestępstwa nieprawnych stowarzyszeń (coalition.) Mowa już była o tém na Zgromadzeniu Konstytującém, albowiem Socyaliści wielką ku temu przywiązują wagę. Trzy sprawozdania były przedstawione, a żadne nie mogło być wzięte pod rozbior. Ostatnie, złożone w imieniu, Kommisyi przez P. de Vatismenil, doradza nie zniesienie ale zmodyfikowanie artykułów. Na ten raz Izba postanowiła wziąć projekt na uwagę.

Na témże posiedzeniu P. Davu złożył sprawozdanie Kommisyi o oprawie Xiężny d'Orléans. Sprawozdanie to zupełnie zgodne jest z projektem Ministerskim, który użycza te oprawę.

— Wczora trybunał cywilny Depart. Sekwany, sądzący w drugim stopniu, skazał wychodźca polskiego, Adama Mickiewicza, na zapłacenie kosztów wyprawienia przez niego Legii Słowiańsko-polskiej do Włoch, w zeszłym roku.

— P. Proudhon, listem, podanym do wiadomości powszechnej, zaprzeczył pogłosce, rozszerzonej przez gazety, jakoby doradzał oskarżonym w sprawie 13 Czerwca, iżby w swej obronie odwoływali się do zgwałcenia Konstytucyi.

— W tych dniach, na mocy upoważnienia Prezesa Rzeczypospolitej, został w Paryżu otwarty Synod Biskupów Francyi, zwołany w celu naradzenia się w przedmiotach religii i zarządu Kościoła. Synod ten jest prezydowany przez Arcybiskupa Paryskiego; kilka już postanowien na nim zapadłych, są ogłoszone w tutejszych dziennikach.

— Rozpoczęte już zostały w Wersalu rozprawy Sądu Najwyższego Rplitej, w processie oskarżonych o zdradę Stanu sprawców powstania 13 Czerwca bież. roku.

— Zapewniają, że rząd wysłał rozkaz do Marsylii, by tam przygotowano wszystko do zabrania na okręty dywizyi armii Alpejskiej.

— W teatrze St. Martin wystawiają teraz rodzaj dramatu pod tytułem: «Wzięcie Rzymu.» Przedstawienia te w zwykłej publiczności tego teatru, złożonej z robotników i mieszczaństwa, wywołują takie wzburzenie, że zapewne policya zakaże dalszych przedstawień.

— Na przedwczorajszém posiedzeniu klubu reprezentantów, w pałacu Rady Stanu, nic nie postanowiono; panowie Thiers, Molé i Berryer, którzy od pewnego czasu bardzo się usuwają, nie znajdowali się na tém posiedzeniu.

— Wkrótce wyjdzie broszura nowa P. Guizot o polityczném położeniu Francyi.

— Najznakomitsi bonapartyści utworzyli osóbne stowarzyszenie pod nazwą: «10 Grudnia stowarzyszenia wzajemnego wsparcia.» Z statutów i osobistości członkówa składających to stowarzyszenie, wnioskują, że to ma inne jeszcze cele jak wyrażono w tytule. Nie każdy zgłaszający się jest przypuszczanym, ale wprzód osóbny komitet rozbiera jego moralność. Wyłączonym zostaje każdy, kto tylko przeciw istniejącemu rządowi broń nosił, albo też dopuścił się jakiegobądź podobnego, prawu przeciwnego, czynu. Cena wstąpienia zresztą wynosi tylko 50 centymów a opłata miesięczna równie tyle. Do założycieli należy 19 jenerałów i oficerów, którzy wszyscy są osobistymi przyjaciółmi P. Lud. Napoleona Bonaparte i kilku wyższych urzędników z Elysée.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Z WŁOCH nowiny są zbyt sprzeczne we względzie pozostania tam lub odwołania ztamtąd armii francuzkiej. Rzeczą jest do prawdy podobną, że to zagadnienie będzie dopiero rozwiązane w rozprawach Izby.

— Podług *Estaffette*, Rząd odebrał nowe depesze od Jenerała Rostolan z Rzymu. Ten naczelny Dowódzca prosi o odwołanie go ztamtąd dla trudności położenia, w którém zostaje, jakowe trudności powiększyły się jeszcze przez nowe instrukcye, dane P. Mercier.

LONDYN, *10 Października*. Dziś rano Królowa i Xiążę Albert z Rodziną, wyjeżdżają na wyspę Wight, do zamku Osborne-house.—Na przełożenie Lorda Vice-Króla Irlandyi, lorda Clarendon, zostali złożeni z urzędu Sędziowie pokoju: Lord Roden i PP. Francis i William Beers, za to, iż odmówili wysłuchania skarg i świadectw przeciw powstańcom. Wyrok ten sprawił wielkie wrażenie w Irlandyi.

FLORENCYA. J. K. W. W. Xiążę Toskański wrócił do tutejszej stolicy, w nocy na 6 Października, z podróży do Wiednia.

(Journ. de S. P. Psz. Póln. R. I.)

LITERATURA.

DZIWADŁA.

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

PRZEZ J. I. KRASZEWSKIEGO.

IV.

Panu Edmundowi Suszy.

W WARSZAWIE.

(Dokończenie).

— Te panie? pojechały sobie do domu.

— Tak spiesznie, tak rano?

— Nie chciałem ich zatrzymywać, odpowiedział. W ka-

walerskim domu goście to niewygodni, niewiedzieć jak ich przyjmować.

Po przestanku spytałem kto była panna Irena?

— Młokosy! trzpioty! rzekł stary ruszając ramionami, każda piękna a niegłupia kobieta zawraca wam głowę na kwadrans. Nic statku! nic statku! Już i Waści się roi Panna Irena, porzuciłbyś!

— Panie Koniuszy! zkądże te wnioski! Co innego roić, a co innego poprostu być ciekawym, widziałem ją raz, a że mnie zajęła....

— Tak! już, już zajęła! zakrzyczał prawie z gniewem, już go zajęła. Patrzajcie! Otoż i jest!

— Zajęła mnie oryginalnością swoją i chciałbym wiedzieć....

— Wiedzieć? co wiedzieć? ile ma posagu? co? cóż wiedzieć? zwyczajnie córka obywatelska, panienka dosyć trzpiotowata, dość samowolna i popsuta — ot i cała rzecz. Cóż więcej wiedzieć?

Umilkłem, naturalnie.

— Ale, ale, dodał kwaśno, wszakże po południu jedziemy do Rumianej?

— Cóż to jest Rumiana?

— Rumiana! wioska Panny Ireny.

— Więc Panna Irena ma wioskę! zawołałem nieuważnie.

— Otoż jest! otoż jest! jużbyś się gotów i żenić, bo ma wioskę, wołał dziad. Im więcej nie potrzeba! potem wioskę zjeść a żonę porzucić! Ale nie, paniczyki! nie! nie dla kota sadło! rzekł ciszej.

— Panie Koniuszy, wszak dziś mówić z nim niepodobna, zkąd taki humor?

— Jużci upatrzył zły humor? Skaranie Boże! Albo to ja młody Fartuliński jak wy, żebym się śmiał i trzpiotał całe życie jak szczygiełek?

— Po południu więc, rzekłem, jedziemy do Rumianej.

Kiwnął tylko głową.

Wyszedłem rozmówić się ze Stasiem o podróży, ale chcąc jak najprzyzwoiciej się pokazać, wróciłem odedrzwi z zapytaniem, czybyśmy ładnym koczykiem moim jechać nie mogli. Koniuszy nad wszelkie spodziewanie moje zgodził się na to, bo jego Danglowska landara była w poprawie u kowala, a nejtyczanka świeżo się połamała. Musiałem jeszcze ująć datkiem i prośbą Stasia, żeby, rzuciwszy rozpacze i żale po zawiedzionych nadziejach wyjazdu, raczył mi wszystko jak należy przysposobić do tych odwiedzin.

Wiedziałem już, że Panna Irena była właścicielką wioski; ale miała li rodziców, krewnych, i jakich? kto była? nikt mi powiedzieć nie chciał. Zaczepiłem Malcowskiego, który się uśmiechnął, ruszył ramionami i odpowiedział:

— A coż, Jaśnie Panie! Obywatelska córka! Była w opiecie n mojego Pana, bardzo dobra Panna! o! bardzo dobra Panna!

Z tak obfitym zapasem wiadomości, po milczącym obiedzie, ruszyliśmy nieco lepszą drogą, ale za to piaskami, ku Rumianej. Koniuszy milczał, przerywając tylko niekiedy uwagami, jakie mu nastręczały gospodarskie spostrzeżenia.

— A taki nie zrobił psia wiara jak chciałem, nie posiał tu wprzód—hm! Złe pole uprawne, piérz widać wszędzie, i t. p.

Zaczęło się zachmurzać i zbliżać do zachodu, przecież miałem jeszcze czas przypatrzeć się okolicy, gdyśmy się zbliżali do Rumianej. Choć nikt mi o tém nie oznajmił, poznałem ją po osobliwszej niespokojności Koniuszego, który przed siebie spoglądał i kręcił się po koczu.

Wkrótce wjechaliśmy w szeroką ulicę, staremi lipami wysadzaną, która w tej chwili cała usypana była liśćmi żółtemi. Na końcu jej gęste i szeroko rozrosłe wznosiły się drzewa, każąc domyślać się ogrodu, wprawo ukazywał się staw błyszczący, nad nim kapliczka gotycka; wprost bielał wielki dwór. Folwark gospodarski odsadzony był o kilka stai na lewo od niego.

Z ulicy wjechaliśmy w dziedziniec teraz pożółkły już, ale ogromnym zasłany trawnikiem, wkoło którego wznosiły się drzewa, a pod niemi kwitły jeszcze reszty niedomrożonych dalij. Dom, przed który zajeżdżaliśmy, wcale nie poleską miał minę: obszerny, bez piętra, ale na wysokiém podmurowaniu, rozciągał się przed nami z oranżerją przytykającą doń, galeryą krytą i wieżyczką na rogu. Z niej dalekie okolice obejrzeć było można, a kto zna smutne widoki Polesia, zewsząd lasami czarnemi pozamykane, ten oceni wieżyczkę jak warta; oko mogło pójść ztąd trochę dalej. Ganek cały zaszklony, pełen był najrozmaitszych kwiatów, ze smakiem rozstawionych.

Zdumienie moje rosło co chwila. Jak oaza wsród pustyni, jawi się przedemną dom, któryby wsród Paryża mógł stanąć, utrzymany wytwornie, ubrany starannie, urządzony tak smakownie, że niemożna się było nie dziwić, nie zastanowić, nawet trochę przygotowanemu. Cóż dopiero mnie, którym wcale tego wszystkiego nie domyślał się, choć z właścicielki miałem prawo sądzić o jej mieszkaniu. Koniuszy zawsze w najgorszym w świecie humorze, chmurny jak jesień, zrzucił swoją bajową czujkę i poszedł przodem, prowadząc mnie po obszernych salonach, w których wszędzie dusza kobiety, dotknienie jej ręki i uczucie wdzięku widać było. Ustawienie kwiatów, rozrzucenie draperyj, tysiące fraszek, przekładanych tak, że wzajemnie jedna drugiej wartość podnosiła, świadczyły o staraniu, z jakiém dom urządzono, i wielkim smaku właścicielki.

— Któż ona jest? gdzie się wychowała? zawsze tu tylko żyć nie mogła? pytałem siebie, idąc przez puste pokoje, w których kosztowne obazy, posążki, bronzy, oznajmywały nie tylko wielkie wykształcenie, ale razem wielką zamożność. Nareście dostaliśmy się do małego saloniku, w którym za gracikami i meblami trochę było ciasno. Trzeba się było oswoić z nim, aby śmiało chodzić. Kanapy, fotele,

stoliki, stołeczki, konsole, necessairy, przybory do malowania, do haftu, bukiety z kwiatami, ogromne wazony z krzewami południowych stref, zajmowały ten kątek, zasiany xiążkami wszędzie. Prześliczne hebanowe, ze skromnemi ozdobami złoconemi, piano Erarda uginać się zdawało pod ciężarem narzuconych nót. Na kanapie i trzech krzesełkach leżała rozrzucona portjera, którą właśnie z szytych na kanwie sztuk składano. I tu jeszcze nikogośmy nie znaleźli, ale prędko otwarły się drzwi boczne, i Irena, a za nią Pani Lacka, weszły razem do pokoju. Koniuszy posunął się ku nim, usiłując wyrobić sobie twarz wesołą.

Irena miała dnia tego suknię fiałkową z grubej ciężkiej materyi, ściągniętą sznurem takiegoż koloru, ręce po łokcie czarną tylko siatkową rękawiczką okryte, włosy gładko uczesane. Pani Lacka w czarnej sukni pod szyję, ale bez czepka.

Trudno mi opisać ci jak obie były piękne, jak nadewszystko piękna była Irena. Oczekiwałem kogoś więcej, domyślając się ojca, ciotki, matki, babki, ale tego wszystkiego niéma. Irena sama przyjmowała nas jak gospodyni domu; odebrała zaraz od Koniuszego czapkę i rękawiczki, które ceremonjalnie trzymał w ręku, posunęła mu fotel, wskazała mi drugi i sama usiadła, — w każdym ruchu, w każdém skinieniu pełna nieopisanego wdzięku.

Wieczor mignął mi tak szybko, że z niego jak ze snu na zaraniu wyspowiadać ci się niepodobna, ogólne tylko pozostało mi wrażenie jednej z najszczęśliwszych chwil w życiu.

Dziad mój milczący i nie dając się rozweselić, to xiążki, leżące wszędzie, przewracał, to gazety czytał, to chodził po pokojach, mierząc nas tylko okiem ciekawém, pełném niepokoju! My bujaliśmy myślami, a piękna gospodyni, która oddawna podobno nie miała z kim myśli podzielić, ożywiona była i wesoła. Przyznam ci się, że pierwszy raz w obec tej kobiety tak poważnej, tak z wysoka pojmującej życie człowieka i życie kobiety, tak dalece wyższej nad pospolity tłum niewiast, że zdawała mi się czémś nieziemskiém i zupełnie wyjątkowém, — wstyd mi się zrobiło mojej tak zmarnowanej młodości, przeswistanych lat najdroższych. Zdaje się, że na skrzydłach swej myśli podniosła mnie i ukazała zdumionemu, jak inaczej świat się wydaje z góry, jak dalece inne, niżelim sądził z wami razem, jest przeznaczenie, a zwłaszcza obowiązki człowieka.

Każden jej wyraz napiętnowany był myślą swieżą, uderzał czémś niespodzianém. Poważna, prawie surowa, spokojna i mężna, mówiła sobie, jak drudzy, o obcych, wskazując swe wady, dając się poznać bez tej tchórzliwości, pospolitym kobietom właściwej, która czasem jest wielkim urokiem, częściej szatą słabości.

W jej towarzystwie uczułem się zbrojnym w odwagę na przyszłość — żmężniałem. Zachęcony, ośmielony, pociągniony, ja także opowiedziałem nieznacznie część życia mojego. Dziad, który, (jak teraz widzę), daleko lepiej zna moją przeszłość niżeli myślałem, ze szczególniejszą zajadłością, mogę powiedzieć, choć to niby na wpół żartem, dopomagał mi do tej spowiedzi, przesadzając co tylko ze złej strony okazać mnie mogło. Niekiedy spójrzał na Irenę, jak gdyby mówił: otoż go masz, sam ci się maluje.

Ale ona nie dała znaku, żeby gorsze ztąd o mnie miała powziąść wyobrażenie; owszem obchodziła się ze mną coraz poufalej, coraz bardziej przyjacielsko. Dziwnym fenomenem sympatyi, któren rzadko się trafia na świecie a raczej mało dotąd był postrzeganym, — ja z Ireną zdałem się oddawna znajomym; w wejrzeniu, w ruchach, zgadywałem całą jej przeszłość, której nie znałem, przewidywałem ją całą. A w miarę jak szaty z tego bóstwa opadały, bóstwo stawało przedemną jaśniejsze, piękniejsze, doskonalsze.

Postępowanie dziada pozostało dla mnie pełne tajemnicy, zupełnie zagadkowe. Gdy Irena niechcąca, a raczej nie widząc w tém nic coby mogło zrobić jakie wrażenie na starym, wspomniała o Kapitanie, Koniuszy znowu przecedził przez zęby: zje djabla! zje djabla! potargał włosy i poczerwieniał.

Musiałem się nareście domyślać, że między moim dziadem a Kapitanem nie ze wszystkiém o łąki tylko i o lasy chodziło, a zajście ich ważniejsze daleko i starsze, niżeli Koniuszy się przyznawał, być musiało. Dla czego wprzód ani wspomniał mi, że Irena była krewną Kapitana?

Zatrzymani na noc, poszliśmy do domku ogrodowego, gdzie nas czekały pokoje wygodne i obszerne. Z okien moich widok był na staw rozległy, a za nim szarzały dalekie sosnowe lasy. Kilka xiążek leżały na półce przy łożku, zajrzałem do nich przez ciekawość: wszystkie były mi nieznajome i świeże, jakby wybrane umyślnie. Czytałem też długo, a raczej marzyłem z xiążką w ręku.

Nazajutrz rano przysłano do mnie z zapytaniem, czy chcę towarzyszyć Pannie Irenie na ranną przejazdkę? Pochwyciłem tę zręczność zbliżenia się do niej, i wkrótce ubrany pobiegłem ku domowi. Konie już stały przed gankiem. Koniuszy nie chcąc zapewne samych nas puścić, choć nie bardzo lubił przejazdki nadaremne, (to jest bez chartów), dosiadł wszakże kasztanowego mierzyna, który mu był przeznaczony.

Pani Lacka pokazała się nam tylko przez okno, prosząc Ireny żeby nie bardzo dokazywała. Ona w tym samym stroju, jaki miała w Turzej Górze, skoczyła lekko na żywego konia i, przodkując nam, puściła się galopem ulicą. Ja trzymałem się przy niej, Koniuszy wiele miał biedy z koniem powolnym, któren był niesłychanie narowisty, jak większa część rumaków tego temperamentu, a może i ludzi. Irena poprowadziła nas drogą, po nad ogrodem i stawem idącą ku lasom; z jaką dzielnością, odwagą i wdziękiem kierowała koniem swoim, jak była na nim zręczną i śmiałą, nie mogę opisać, lecz chciałbym mieć ołówek w ręku!

Większa część kobiet, co konno jeżdżą, wyłącznie są koniem zajęte, — ona zdawała się nie uważać na swego, i żywą z nami prowadziła rozmowę. Widoki otaczające, barwy późnej jesieni, kraj dokoła otwarty, dostarczały nam wątku do snucia myśli, które z tej przędzy wywijały się różnofarbne i leciały w te krainy niepamięci, gdzie jak na dnie mórz koralów i konch perłowych, tyle ich ukrytych, zapomnianych tonie. Towarzysz nasz oprócz złego humoru, tajonego usilnie, nabrał jeszcze na przechadzce, pasując się z koniem, zniecierpliwienia i gniewu.

Jechaliśmy zwolna po nad brzegiem lasu, który dotykał do stawu. Z jednej strony nachylały się nad nami gałęzie suche drzew, ogołoconych prawie z liści, i sosen zielonych, — z drugiej na piasek żółty pluskały fale, wiatrem poruszone. Wązka ścieżyna snuła się między lasem a wodą. Cisza uroczysta, cisza wsi, była nad nami, zdala tylko turkot wozu, krzyki gęsi lub rozmowa wieśniacza, dolatywały nas niekiedy. Irena zamyśliła się i, wskazując krajobraz przed nami, zawołała:

— Mój Boże! możnaż pożądać miasta?

— Spytaj Pani o to tego łotra Jerzego, rzekł złośliwie Koniuszy, który się pluszcząc w stawie do Ireny przybliżył. Ona spójrzała na mnie ciekawie, ale, jakby bez odpowiedzi mojej wyczytała z oczów, żem w tej chwili wcale miasta nie pożądał i nie tęsknił za niém, odezwała się: — Ci tylko miasta pragną i miastem żyć mogą, co myśleć nie chcą, co nie są w związku z Bogiem i stworzeniem; próżni uczucia i myśli, sztucznêm żyjąc życiem, pragną zadurzyć się i zagłuszyć, chcą życie uczynić igraszką. Wśród tego zgiełku i wrzawy, wśród tego tłoku wrażeń, rozszarpujących wewnętrznego człowieka, możeż on mieć czas pomyśleć o sobie, o Bogu??

— Zaręczam, rzekłem, że miasto jest dla mnie zupełnie obojętne, ale....

— Jakież ale?

— Miasto dla społeczeństwa przedstawia żywioł ruchu i postępu umysłowego.

— Przepraszam, miasto żyje tém co mu ze wsi dowiozą, i jak na targ potrzebuje codziennie wiejskiego zboża, potém wioski zapracowanych żywności, tak dla umysłowego życia trzeba mu także owocu pracy wiejskiej. Większa część znakomitych pisarzy lub, co lepiej, wielkich myślicieli, żyła i żyje na wsi. Jan Jakub, jak wiecie, wytrwać nie mógł w mieście, szukał wsi wpośród niego nawet.

— O! filozofka! zawołał mój dziad.

— Żeby myśleć płodnie trzeba skupić się w sobie, mówiła dalej, i w mieście człowiek ciągle podbudzony jest do wylania się na zewnątrz, zużywa się wrażeniami; potem, dodała, człowiek w mieście się psuje, jestem o tém przekonana. Widok tylu złego, które się codzień o oczy obija, nie może być bez wpływu. Sciera z nas świeżą barwę młodości.

— Stare maxymy! przerwał znowu Koniuszy. Nie nawrócisz Pani tego mieściucha, który tu z nami nie wyżyłby kilku tygodni.

— Dla czego? spytałem.

— Dla tego, odpowiedział stary, nielitościwie śmiejąc się, że tu niéma teatru, a może aktorek, niéma szumnych balów, wieczorów, gry, i życie sobie płynie jak zegarki idą— puk, puk, puk, puk! jednostajnie.

— Prawda, jednostajnie aż straszno! zawołała Irena. Człowiek stworzony jest do czegoś lepszego a stałego, niezmiennego — tymczasem czuje że stałego nic niéma. Ile razy dla niego trwa dłużej jedno, lęka się, — egoista!

— Ta przestraszająca jednostajność jest dowodem szczęścia! rzekłem. Boim się stracić to tylko co wysoko cenim.

— Szczęście! szczęście mówiła Irena jakby do siebie. Tak! to może ten pokoj wioski i ustronia cichego, innego niema.

— O! jest inne, zawołałem.

— Pan jeszcze w nie wierzysz! spytała odwracając się ze smutnym jakimś uśmiechem.

— Ja? wierzę, nie wierzę, ale się go zawsze spodziewam.

— Szczęśliwy! Nadzieja szczęścia jest już szczęściem sama.

Zamilkliśmy. Jakiś czas jechaliśmy potém nic nie mówiąc. Koniuszy i jego koń rwali się do domu. Irena wypuściła swego karoszka prawie czwałem, i tak śpiesznie lecąc stanęliśmy u ganku. Konie Pana Koniuszego stały zaprzężone.

— Co to jest? spytała gospodyni.

— Jedziemy, odparł stary.

— Jak to być może?

— Pan Jerzy się śpieszy, rzekł Koniuszy.

— Pan Jerzy! możeż to być?

Milczałem, nie chcąc ani potwierdzić słów dziada, ani mu zaprzeczyć. Ona szepnęła mu coś znowu na ucho, stary się opierał, trząsł głową, powiodła go w galeryą i mówiła długo, żywo a tak skutecznie, że nareście konie wyprządz kazano. Ale zostawszy na prośby Ireny, Koniuszy w najbezecniejszy wpadł humor. Fraszką był jeszcze wczorajszy. Nie mogąc się na nikim pomścić, prócz na mnie, dał mi się straszliwie we znaki.

Ale widzę, że list przeciągnął się nad wszelką miarę przyzwoitą, tak że mógłby już obszernością swoją najdziksze domysły pocztmejstrów usprawiedliwiać; kończę go śpiesznie a raczej urywam. Z następująeego dowiesz się o losach wiernego zawsze przyjaciela,

Jerzego.

Позволяется печатать. 10 Октября 1849 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.